

Nie wystarczy nazwać umowę dziełem

Sprawdzian na istnienie wad fizycznych, pozwalający odróżnić zobowiązanie starannego działania od umowy rezultatu, jest niemożliwy do przeprowadzenia, jeśli strony nie określiły w umowie cech i parametrów indywidualizujących dzieło.

Tak orzekł Sąd Apelacyjny w Szczecinie w wyroku z 23 czerwca 2015 r. (III AUa 832/14).

Przywołany wyrok zapadł w sprawie, w której płatnik składek nie odprowadzał składek na ubezpieczenia społeczne za osoby, z którymi miał zawarte umowy o dzieło. ZUS stwierdził jednak, że osoby te podlegają obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu. Organ rentowy podniósł, że zawarte przez nich umowy – nazwane umowami o dzieło – w rzeczywistości spełniały przesłanki umów zlecenia. Czynności podejmowane przez zainteresowanych były realizowane w ramach starannego działania, nie przynosiły konkretnego, indywidualnego rezultatu. Ubezpieczeni nie otrzymywali obniżonego wynagrodzenia za źle wykonaną pracę, nie ponosili też odpowiedzialności za wady fizyczne.

W odwołaniach od powyższych decyzji płatnik wniósł o ich zmianę w całości i orzeczenie, że zainteresowani jako osoby wykonujące umowy o dzieło nie podlegają obowiązkowo ubezpieczeniom.

Sąd okręgowy przyznał rację ZUS, ustalając w szczególności, iż płatnik zatrudniał dodatkowe osoby na podstawie umów cywilnoprawnych w okresach zwiększonego zapotrzebowania na pracę. Osoby te wykonywały proste prace przy obróbce materiału drzewnego i nie wymagały nadzoru. Jeśli wykonywały je po raz pierwszy, kierownik zmiany je instruował. Umowy zazwyczaj były zawierane na okresy dwu-, trzy-, czterotygodniowe.

Materiał i narzędzia dostarczał płatnik. Wynagrodzenie zależało od ilości wykonanej pracy.

Oceniając charakter spornych umów nazwanych przez strony "umowami o dzieło" sąd pierwszej instancji zwrócił uwagę, że ich przedmiot nie został ustalony w sposób obiektywnie weryfikowalny. Zdaniem tego sądu, brak indywidualizacji przedmiotu analizowanych umów wynika poniekąd z charakteru prac powierzonych zainteresowanym, ponieważ trudno wymagać, aby płatnik indywidualizował pracę w postaci: wyremontowania określonej liczby palet drewnianych, przygotowania 48 ton komponentów do mieszania pasz, czy wykonania określonej ilości elementów palet. W ocenie sądu czynności wykonywane przez zainteresowanych były czynnościami powtarzalnymi, wymagającymi jedynie starannego działania. Nie były to umowy rezultatu.

Z takim rozstrzygnięciem oczywiście nie zgodził się płatnik.

Sąd II instancji uznał apelację płatnika za nieuzasadnioną. Wskazał, że w tej sprawie nie mamy do czynienia z umowami o dzieło. Prowadzenie działalności produkcyjnej przy

wykorzystaniu tego stosunku prawnego jest bowiem sprzeczne z jego naturą, a więc narusza zasadę swobody zawierania umów określoną w art. 353(1) kodeksu cywilnego. Sąd podkreślił przy tym, iż płatnik prowadzi działalność w zakresie produkcji rolniczej i drzewnej, która w bardzo dużej mierze była oparta na zatrudnianiu pracowników na podstawie umów o dzieło zawieranych cyklicznie przez miesiące. Dodatkową okolicznością przemawiającą za tym, że sporne umowy nie były umowami o dzieło jest to, że zainteresowani nie ponosili odpowiedzialności za rezultat swoich działań. Do wykonania mieli proste, powtarzalne czynności i odpowiadali w tym zakresie wyłącznie za dołożenie należytej staranności, co jest cechą umowy zlecenia lub innej umowy o świadczenie usług. Szereg powtarzalnych czynności, nawet gdy prowadzi do wymiernego efektu, nie może być bowiem rozumiany jako jednorazowy rezultat i kwalifikowany jako realizacja umowy o dzieło. Strony spornych umów nie określiły w nich także indywidualnych cech dzieła, które miało być wykonane. Sama pojedyncza paleta czy jej element oraz przygotowanie komponentów paszy w realiach niniejszej sprawy, zdaniem sądu odwoławczego, nie ma cech dzieła. Nie jest zindywidualizowanym, konkretnym przedmiotem.

W ocenie sądu, płatnik zawarł z zainteresowanymi pozorne umowy o dzieło w celu ukrycia umów o świadczenie usług, do których odpowiednio stosuje się przepisy o umowie zlecenia (art. 750 k.c.). Zatem skutki prawne umów "o dzieło" należało oceniać tak, jak dla umów zlecenia. Oznacza to, że zainteresowani podlegali obowiązkowym ubezpieczeniom, a tym samym płatnik zobowiązany był do zapłaty brakujących składek wraz z odsetkami.

Komentarz eksperta

Analizowany wyrok dotyczy rozróżnienia między umową o dzieło, która nie stanowi tytułu do ubezpieczeń społecznych, a umową zlecenia lub o świadczenie usług, które z kolei podlegają oskładkowaniu.

Pamiętać przy tym należy, że ZUS ma prawo uznać, że nazwa zawartej umowy (np. umowy o dzieło) nie odpowiada jej faktycznemu charakterowi, tj. temu, jak jest ona wykonywana (np. jak umowa zlecenia). W razie sporu o rodzaju umowy decyduje sąd, co często jest niełatwym zadaniem. W praktyce bowiem większość zawieranych umów posiada cechy charakterystyczne dla różnych rodzajów umów uregulowanych w kodeksie cywilnym. W celu odpowiedniej kwalifikacji danego stosunku prawnego należy ustalić, cechy którego stosunku prawnego przeważają.

Jednym ze stosowanych kryteriów umożliwiających odróżnienie umowy o dzieło od umowy zlecenia lub umowy o świadczenie usług jest możliwość poddania wykonanego dzieła sprawdzianowi na istnienie wad fizycznych. Taki sprawdzian jest zaś niemożliwy do przeprowadzenia, jeśli strony nie określiły w umowie cech i parametrów indywidualizujących dzieło (por. wyrok Sądu Najwyższego z 3 października 2013 r., II UK 103/13).

Ostateczna ocena charakteru łączącej strony umowy zależy zatem nie od jej nazwy, ale od wynikających z niej zobowiązań stron (prawa i obowiązki określone w umowie) oraz od sposobu jej faktycznego wykonywania.

Autor: Anna Kamińska, radca prawny, Kancelaria Prawna Piszcz i Wspólnicy